

Besançon. Między Wschodem a Zachodem [TPCT 383]

W tym numerze chcemy pochylić się nad twórczością zmarłego niedawno profesora Alaina Besançon – postaci niezwykle bliskiej naszemu rozumieniu i doświadczeniu, które jest udziałem tej części świata, ale i niezwykle inspirującemu intelektualistcie, który w niebanalny i śmiały sposób starał się opowiadać przeszłość i tłumaczyć zastaną rzeczywistość. Chwytnie się za bary z tą spuścizną lub chodzenie wytyczonymi przez niego ścieżkami jest wielką przygodą, której niepodobna nie przebyć.

Rozumiał nas jak nikt. I nie chodzi tu przecież o jakieś tkliwe pokrewieństwo wynikające z częstej gościny i ciepłego przyjęcia. Tu szło o coś więcej – intelektualny sojusz, którego tak często brakuje przecież na linii Rzeczpospolita – Republika Francuska, łączący podobne rozumienie nie tylko historii tej części Europy, ale też doświadczenia wynikającego z sprzęgnięcia tego obszaru z ideami, tak mocno naznaczającymi XX wiek. Znał je, rozpoznawał i potrafił złapać i opisać ze znanstwem i wnikliwością. Widział zarówno totalitaryzm w jego powierzchownej brutalności, ale też nie unikał badania jego wnętrza, intelektualnej motoryki, która go uczyniła możliwym. Podobnie badał Rosję, której cechy określał, wpisywał w intelektualną kronikę jej dziejów i nie dawał się uwieść tym, co inni wiedzieli za swoisty powab, ciekawą i intrygującą odmienność, czy wręcz fascynowali się osobnym, nawet jeżeli nieco dzikim i brutalnym, politycznym modusem. Szedł raczej śladami hrabiego de Custine’a niż

Woltera, Micheleta czy Louis Aragona. I w tym wszystkim był bliski rozumieniu i doświadczeniu obywateli szeroko rozumianego środkowo-europejskiego commonwealthu.

Besançon starał się namalować realistyczny obraz wyjątkowego nurtu rosyjskiej filozofii politycznej, często nie idąc za zgrabnymi frazami i ornamentami, ale dobitnie, niemal brutalnie i prowokacyjnie stara się ukazać, że Rosja i jej idee mają nadpsute korzenie. Jego Dostojewski w żadnym wypadku nie jest wrażliwym chrześcijańskim konserwatystą – jakim na przykład chciałoby go widzieć wielu jego kolegów z Francuskiej Akademii. Wręcz przeciwnie! Autor *Idioty* jest w oczach Besançona jednym z filozofów stojących za teokracją imperialnej Rosji, która w różnych postaciach zawsze była głównym zagrożeniem dla Zachodu. Podług francuskiego myśliciela irracjonalna duchowa predyspozycja czyni z Rosji specyficzny typ właśnie teokracji, coś, co można by nazwać quasi-państwowością. Specyfika tego modelu polega na tym, że w przeciwieństwie do tradycyjnych teokracji, w Rosji to państwo tworzy i modyfikuje religię, a nie odwrotnie. Na przykład, w przeciwieństwie do teokratycznego Iranu, gdzie przywódcy religijni kontrolują politykę, w Rosji to kościół lub quasi-religia jest narzędziem w pełni kontrolowanym przez żelazną władzę polityczną.

Owo Państwo-*doxa* różni się także od typowo zachodnich relacji między Kościołem a państwem. Na Zachodzie, inaczej niż w Rosji, duchowieństwo rozwinęło instytucje, które chroniły Kościół przed przekształceniem się w narzędzie polityczne, a jednocześnie pozwalały mu skutecznie działać jako duchowa przeciwwaga dla dominacji państwa. Opierając się na tym spostrzeżeniu, niektórzy autorzy, tacy jak de Custine w XIX wieku, a później Kucharzewski w XX wieku, posunęli się nawet do sugestii, że podczas gdy rządy Europy Zachodniej

mogą stać się despotyczne tylko z powodu niekorzystnego obrotu wydarzeń, Rosja od swoich początków była świadomie projektowana jako despotyzm i w rzeczywistości nie mogłaby funkcjonować bez despotycznej opresji. Oczywiście, hipoteza ta jawi się jako dość kontrowersyjna z wielu powodów, ale na Zachodzie, brzmiąca niczym herezja – jednak jakże ożywcza dla nurtu, który Rosję niemal pobłogosławił i uczynił stałym elementem pełni europejskiego projektu. Wydaje się, że zgadza się z tym Besançon i dodaje, że z tego powodu wszystkie struktury społeczne w Rosji są milcząco związane z państwem i jego „religią”. Pozorna niezależność niektórych osób jest dla ludzi Zachodu jedynie polityczną maskaradą.

I to budowanie szerszego zrozumienia, wychodząc od religijnych korzeni, które stoją za poszczególnymi modelami polityczności, stanowiło też istotny element jego namysłu nad przeszłością i teraźniejszością. Spoglądał na islam, prawosławie, protestantyzm i katolicyzm. Z jednej strony doceniał wpływ religii jako fundamentu kultury i społeczeństwa, zwracając uwagę na jej wpływ na rozwój etyki, moralności i systemu wartości, jednak nie bał się też wysuwać krytycznych uwag względem poszczególnych ujęć, które znajdują się w rdzeniu każdego z tych systemów. Był liberałem w klasycznym rozumieniu, który kierował się interesem polityki, nie będącej w sprzęgnięciu z religią, ale też umiejętnie szkicował te meandry poszczególnych wyznań, które nie były zdolne podjąć wyzwań współczesności – i stanąć czy to do konfrontacji z para-religiami takimi jak komunizm.

W tym numerze chcemy pochylić się nad twórczością zmarłego niedawno profesora Alaina Besançona – postaci niezwykle bliskiej naszemu rozumieniu i doświadczeniu, które jest udziałem tej części

świata, ale i niezwykle inspirującemu intelektualistcie, który w niebanalny i śmiały sposób starał się opowiadać przeszłość i tłumaczyć zastaną rzeczywistość. Chwytnie się za bary z tą spuścizną lub chodzenie wytyczonymi przez niego ścieżkami jest wielką przygodą, której niepodobna nie przebyć.

Jan Czerniecki

Redaktor naczelny

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
